Nr. 46. Stanisławów, dnia 20. września 1925. Rok I.

ILUSTROWANY
DODATEK KURJERA STANISŁAWOWSKIEGO

Z FRONTU.

Niejeden z czytelników, przeczytawszy te słowa, przypomni sobie lata, gdy w szarym mundurze tłukł się po wszystkich frontach. Wszędzie gdzie tylko lała się krew, tam nigdy nie zabrakło Polaków, walczących o wolność Polski. I choć ciężkie były to chwile, lecz niezapomniane nigdy, pełne niebezpieczeństw, lecz i pełne uroku. Tych chwil, a raczej lat przeżytych na wojnie nigdy się nie zapomni.

nich — całych belek. I możemy być dumni z tego, że w tych, tak ciężkich warunkach, zapewne inne narody nie zdałyby tak dodatnio egzaminu zarówno w dziedzinie twórczości ogólno-państwowej, jak i wojskowej.

Musimy więc, pragnąc pokoju, być przygotowani w każdej chwili do walki, gdyż tylko wtedy będziemy w stanie utrzymać z takim trudem zdobytą niepodległość. Dlatego też musimy bacznie

MANEWRY WOŁYŃSKIE.



Patrol oficerski.

Tak, manewry ostatnie były „frontem", lecz frontem udawanym. Nie była to jednak ani zabawka, ani bezużyteczne wyrzucanie pieniędzy, lecz konieczne sprawdzenie tego, co w ciągu kilku ostatnich lat pokoju Armja Polska uczyniła. Egzamin ten wypadł dla nas doskonale. Poczęta w ogniu i gradzie kul — zmężniała nasza Armja — stała się silną wyobrazicielką potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i godną spadkobierczynią rycerskiej przeszłości Narodu Polskiego.

W szarzyźnie dnia codziennego zapominamy nieraz o tych wielkich rzeczach, które tworzymy, gdyż przygniatają nas drobne, ułamkowe troski bieżącej chwili.

I wbrew Pismu Świętemu widzimy nieraz w oczach własnych źdźbło, nie widzimy zaś u bliźnich — całych belek.

śledzić pracę armji naszej i w miarę sił z nią współpracować.

Obecne manewry są dowodem naszego pokojowego nastroju, gdyż zadaniem ich było wykazanie się, czy w razie napadu naszych sąsiadów ze wschodu lub zachodu damy radę i odeprzemy ich napaść. Odbywające się obecnie manewry niemieckie i bolszewickie, w przeciwieństwie do polskich, mają charakter wybitnie zaczepny.

Świadectwa wojskowych sprzymierzonych, jak i neutralnych są nam dowodem zdania świetnie tego egzaminu. To też po całej Polsce winien rozbrzmieć jeden wielki okrzyk:

ARMJA POLSKA NIECH ŻYJE!

W. Z.

Manewry Wołyńskie.





W manewrach brali udział, jako widzowie oficerowie cudzoziemscy armji sojuszniczych i neutralnych. Szczególniej nasi sąsiedzi północni, jak Łotysze, Estończycy, Finlandczycy bacznie przyglądali się manewrom, by módz zanieść do domu wiadomość, czy w razie napadu na nich Sowietów, Polska będzie mogła dać im pomoc i oparcie. Zrozumieli też, że tylko Polska jedynie może zagwarantować im wolność, gdyż bez oparcia się o nas zникną, połknięci przez swego potężnego sąsiada.

Grupa oficerów estońskich z gen. Torwandem na czele — bacznie obserwowała atak naszej kawalerji na Wołyniu.

Sojusznicza Francja wysłała liczną misję z sędziwym i zasłużonym gen. Gouraud na czele, którego świadectwo jest dla nas nadzwyczaj pochlebne.

Wysiłek uskuteczniony przez armję polską w ciągu kilku ostatnich lat jest wspaniały. Manewry wykonane przez kawalerję na Wołyniu w trudnym terenie, przy szalonym upale, pozostawiły nam jedno z najsilniejszych wrażeń. Gdy po strasznym upale spadły całe potoki deszczu, nowe ćwiczenia kawalerji na rozmokniętym gruncie wykonane zostały bez zarzutu. Całość zrobiła ogromne i doskonałe wrażenie.

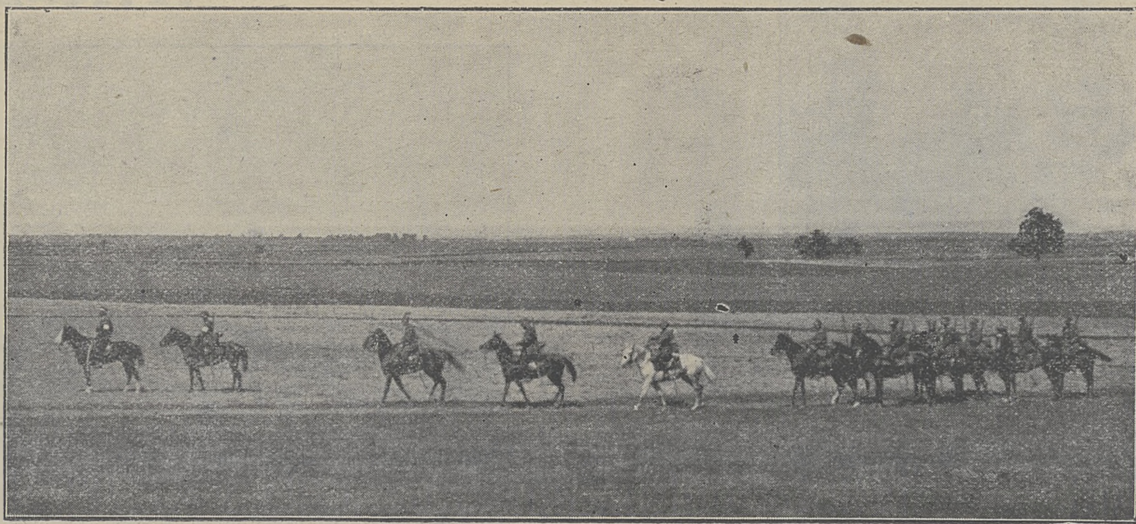
W okolicach Torunia, w polskiej połaci nadmorskiej, ćwiczenia piechoty napotkały na cały szereg trudności, wynikających z falistości gruntu, ze skomplikowanego planu menewrów.



PRASA PRZY PRACY.

Komendant Kwatery Prasowej ppułk. S. G. S. Rowecki, niestrudzony opiekun prasy, udziela objaśnień o przebiegu „bitwy".

Manewry Wołyńskie.



Patrol podoficerski.

Armia włoska wzięła udział w manewrach, wysyłając liczną misję z gen. Grazioli na czele. Słowa wypowiedziane przez niego winny napawać nas dumą i otuchą, gdyż naród któren ma taką armję — potrafi swej wolności obronić.

— „My, Włosi, nie umiemy ukrywać swych myśli. Toteż z całą szczerością duszy włoskiej chcę powiedzieć swe zdanie o niezapomnianym widoku, który nam dała armja polska.

Nie wchodząc w szczegóły techniczne, z radością stwierdzam, że osiągnięte postępy są więcej niż zadawalające. Aby prawdziwie określić wrażenie, jakie na nas zrobił ten olbrzymi wysiłek, który mieliśmy sposobność podziwiać, muszę użyć wyrazu „zadziwiający". By dojść do podobnej wysokości niezbędnem było rozporządzać trzema istotnymi czynnikami: energją, nauką wojskową i systemem."

Zimni synowie Albjonu w cieple słońca manewrów wołyńskich i przyjaznej atmosferze roztopili swą obojętność. Gen. Ironside, który na Murmanie miał pod sobą żołnierza polskiego, mówiąc o nim co chwila używał słów „cudowny", „wspaniały": wspominał dalsze boje na Murmanie.



Oficerowie włoscy.



Oficerowie angielscy.

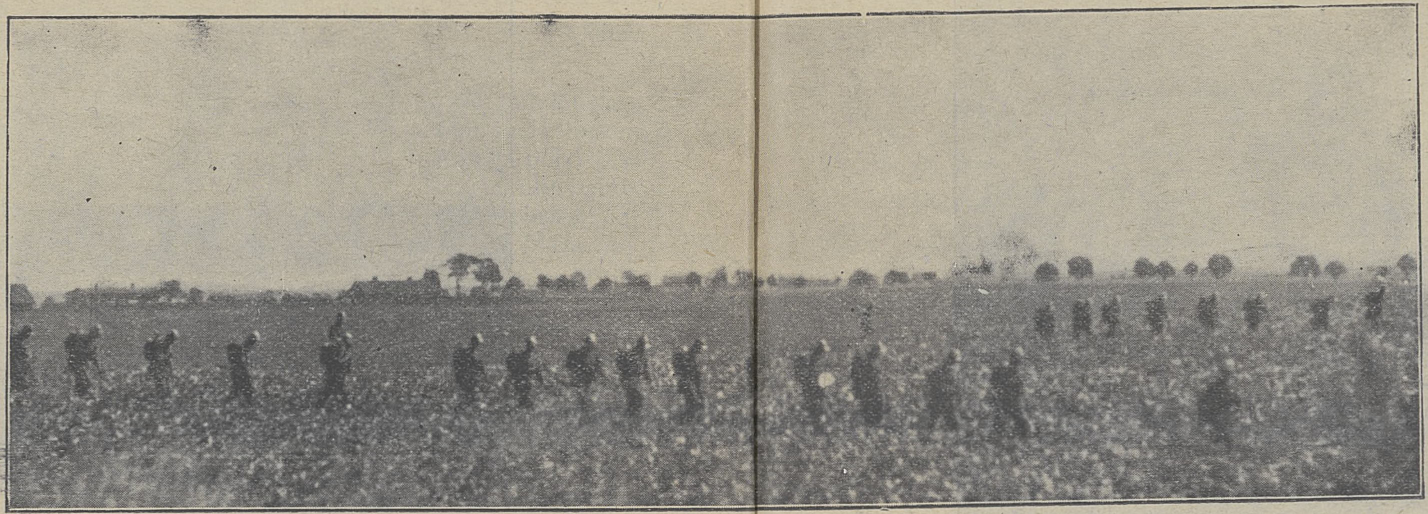
Opuszczając ziemie polskie wysłali przedstawiciele obcych armji telegram tej treści do Pana Prezydenta Rzeczpospolitej:

„Misje armji zagranicznych po ukończeniu manewrów, zapewniają p. Prezydenta Rzeczypospolitej o swoich uczuciach podziwu z powodu bardzo wielkich postępów, poczynionych w krótkim przeciągu czasu przez Armję Polską i proszą Go o przyjęcie wyrazów pełnych uszanowania oraz życzenia dla Rzeczypospolitej Polskiej".

Niech te słowa pochwały, zdobyte rzetelną i ciężką pracą przez armję nasze, wyryją się w duszach całego narodu. Niech będą zasłużoną zapłatą za trudy poniesione, ale też, niech się staną zachętą do dalszej wytężonej pracy.

MANEWRY MORSKIE.


Kierownik manewrów: gen. Skierski.


Piechota „czerwona" w atazycje „niebieskich".

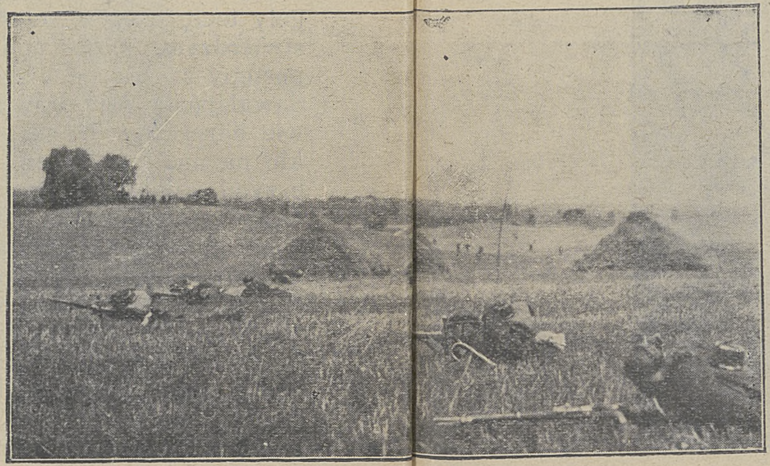

Gen. Sosnkowski rozmawia z oficerami czeskimi.


Ciężki karabin maszynowy „niebieskich" na pozycji.


Polowa stacjniczna.


Ciężki karabin maszynowy „czerwonych" na stanowisku.


Pociski „niebieskich" wybuchające na linji nacierających „czerwonych".


„Czerwonitarciu.


„Niebieska" haubica na stanowisku.

Manewry Pomorskie.



Natarcie czerwonych.



Karabin maszynowy przy pracy.

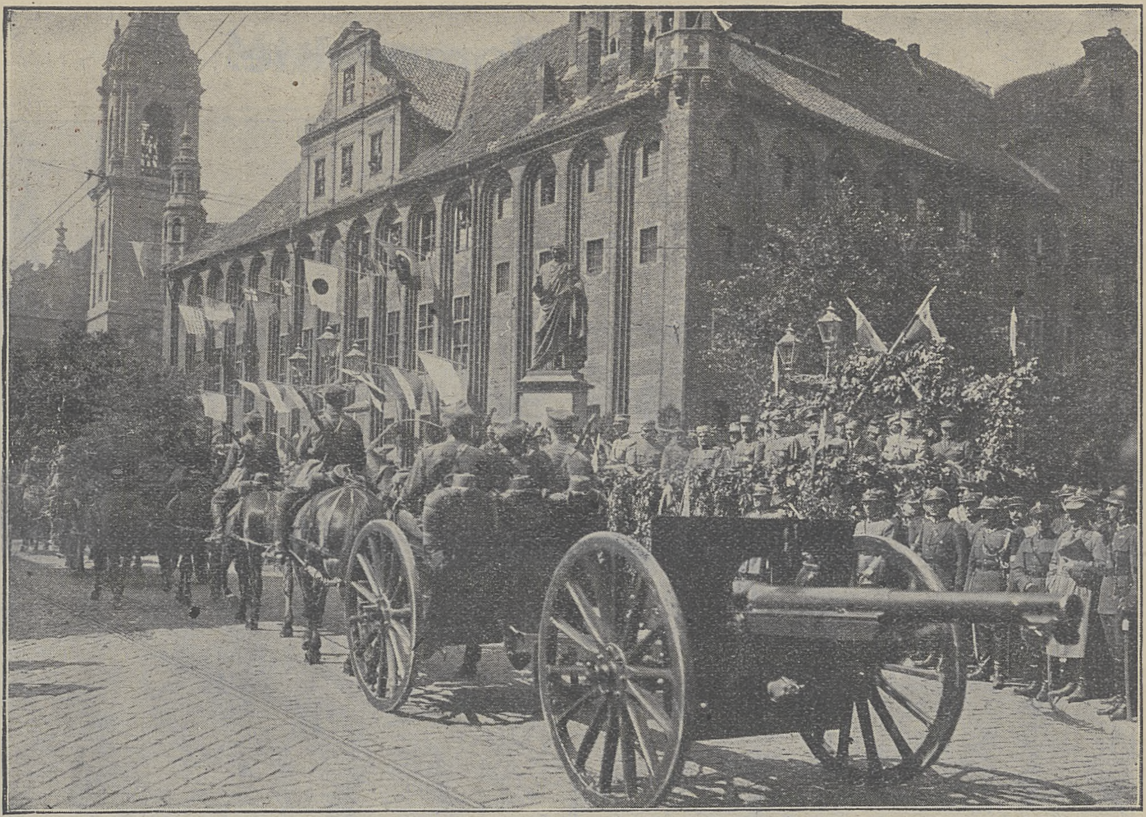
Manewry Pomorskie.



Miotacz bomb na stanowisku.



Defilada piechoty w Toruniu.



Defilada artylerji polowej w Toruniu.



Defilada kawalerji w Toruniu.

Fotografował Witold Pikiel.